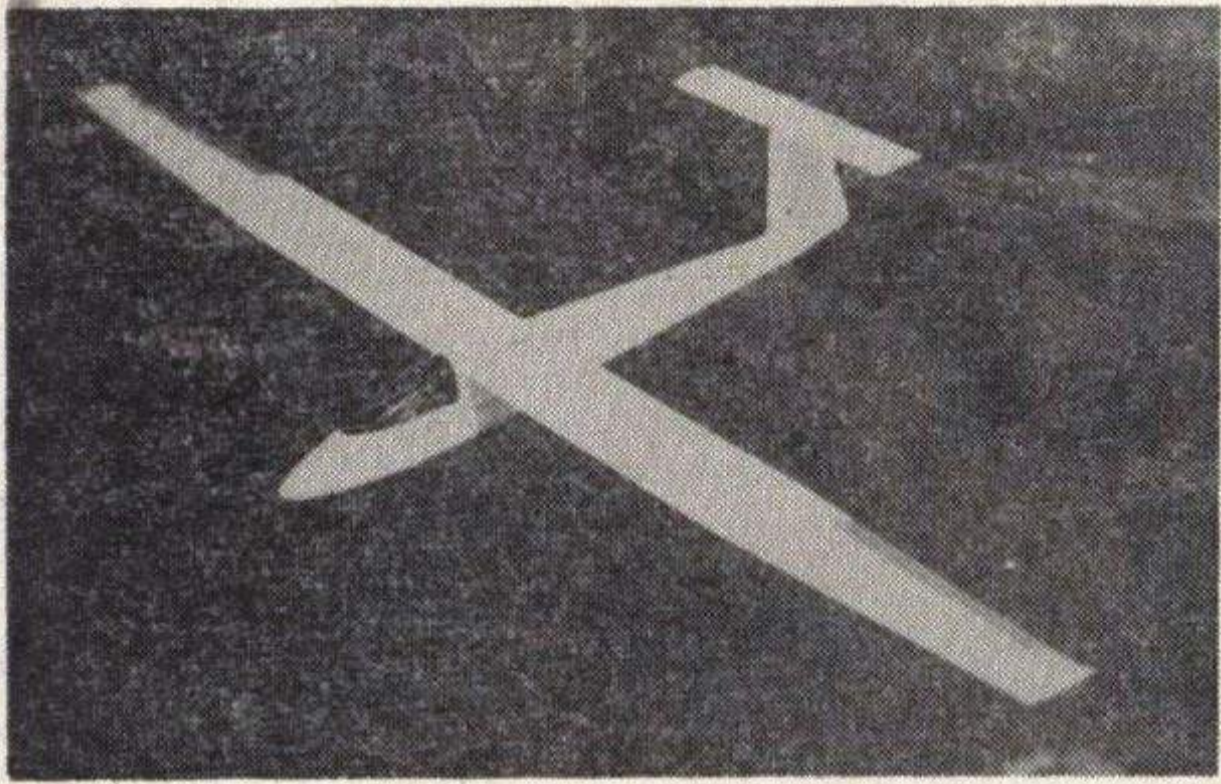


»Pirat« wystartował

Elementy PIRATA złożone na stojakach pokrywają specjalną emulsją sprawne ręce pracowni-

Pracownicy poznali czynności, które wykonują, nabrali wprawy. Przy produkcji lotniczej pierw-



ków lakierni. Oplywowe kształty szybowca mają srebrzysty odcień pochodzący od mieszanek, którą szpachluje się wszelkie nierówności. Oplyw powietrza po sylwetce szybowca musi być idealny, więc zanim lakier wyłoni piękno Pirata, trzeba dokładnie położyć podkład. Mistrz szybowcowy STANISŁAW SAWICKI stwierdził, że praca przy szybowcu nie należy do najłatwiejszych, ale doświadczenia jakie niosł każdy dzień upływający przy produkcji pierwszego egzemplarza nie poszły na marne.

sze prace są najtrudniejsze. Jednak dalsze egzemplarze Pirata wykonywane będą o wiele szybciej, dojdzie bowiem oprzyrządowanie, które z pewnością powstanie także w oparciu o wnioski racjonalizatorskie pracowników.

Gdy w słoneczny dzień w powietrzu nad głową ujrzymy elegancką sylwetkę Pirata pomyślimy, że na tę chwilę złożył się wysiłek dziesiątków ludzi, którzy swój talent i wiedzę fachową poświęcają dla rozwoju przemysłu lotniczego w Polsce.

zpk

APEL

DO WSZYSTKICH WYNAŁAZCÓW I RACJONALIZATORÓW, CZŁONKÓW KLUBÓW TECHNIKI I RACJONALIZACJI, AKTYWISTÓW I DZIAŁACZY RUCHU WYNAŁAZCZEGO WOJ. LUBELSKIEGO

ZARZĄD Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji przy Wojewódzkiej Radzie Związków Zawodowych i Wojewódzkim Oddziale Naczelnej Organizacji Technicznej w Lublinie, mając na uwadze zwiększenie udziału ruchu wynalazczego w realizacji ambitnego zamierzenia wykonania przez województwo lubelskie bieżącego planu 5-letniego w okresie 4,5 lat w przemyśle i 4 lat w rolnictwie oraz podejmując inicjatywę odbytej w dniu 18 czerwca 1973 roku wojewódzkiej narady wynalazczości, zwraca się z apelem do wszystkich racjonalizatorów i wynalazców, członków Klubów Techniki i Racjonalizacji, aktywistów i działaczy ruchu wynalazczego oraz pracowników służb technicznych do podjęcia — w ramach „Lubelskiej racjonalizatorskiej sztafety 5-latk” — zobowiązań wynalazczych i racjonalizatorskich, zrealizowanie których przyniosłoby w efekcie:

- ♦ wdrożenie rozwiązań technicznych, wydatnie przyspieszających się do przyspieszenia wykonania przez zakład swego 5-letniego planu produkcji i przekroczenia założonych wskaźników techniczno-ekonomicznych,
- ♦ unowocześnienie procesów technologicznych i obniżenie pracochłonności wyrobów,
- ♦ obniżenie materiałochłonności wyrobów i podniesienie ich jakości użytkowej,
- ♦ rozwinięcie różnorodnych form popularyzacji ruchu wynalazczego i jego umasowienie oraz uzyskanie dodatkowych, poza dotychczas zadeklarowanymi, kwot efektów ekonomicznych z tytułu wdrożenia projektów wynalazczych.

Zarząd
Wojewódzkiego Klubu
Techniki i Racjonalizacji
w Lublinie

Lublin, dnia 11 lipca 1973 r.

Za udział w konkursie — wycieczka do ZSRR

Czytelnicy Sztandaru Ludu uważali za pewność, że skończono pierwszy etap konkursu pt. **Nasze wspólne drogi** — spopularyzowanego na terenie naszego zakładu przez zarząd TPPR. Jury konkursu oceniło nadesłane prace i wyłoniło zwycięzców, m. in. dwóch z WSK. Są to **Zenon Gęba** z wydziału pomp i sprężarek oraz **Adam Bury** z działu głównego technologa. Konkurs, któ-

rego organizatorami były redakcje Sztandaru Ludu i Radzińskiej Wołny obejmował swym zasięgiem teren województwa lubelskiego i obwodu wołyńskiego Ukrainiejskiej SRR.

Laureaci ze Świdnika, w towarzystwie innych zwycięzców konkursu z terenu województwa udali się redakcyjną Nysą Sztandaru Ludu na wycieczkę do przygranicznych rejonów Związ-

Egzekutywa KW PZPR oceniła gazety zakładowe

W DNIU 26 LIPCA JEDNYM Z TEMATÓW DYSKUTOWANYCH PRZEZ EGZEKUTYWĘ KW BYŁA OCENA PRACY I SKUTECZNOŚCI ODDZIAŁOWANIA PIĘCIU ISTNIEJĄCYCH NA LUBELSZCZYZNIE GAZET ZAKŁADO-

WYCH: GŁOSU FSC, NASZYCH SPRAW (AZOTY), GŁOSU BUDOWLANYCH, ŻYCIA KFWM i GŁOSU ŚWIDNIKA.

Uznano, że są to środki masowego przekazu spełniające bardzo ważną rolę w działalności wychowawczo-propagandowej zakładów.

Za podstawowy problem uznano konieczność uregulowania statusu redakcji, umożliwienia im uzyskiwania pełnych informacji o działalności i życiu zakładów oraz bardziej krytycznego ukazowania zjawisk negatywnych. Podkreślono, że krytyka musi być jednak nie ogólna, a wyraźnie adresowana. Egzekutywa podkreślając dotychczasowy dorobek wszystkich redakcji zaleciła, by mocniej i konsekwentniej uwypuklać wzorce dobrej roboty, właściwe postawy ludzi w zakładzie i środowisku. Stwierdzono też, że coraz szerzej należy sięgać do tematyki związanej ze środowiskiem, szczególnie w tych przypadkach, gdzie istnieją związki z zakładami miasta lub osiedla. Członkowie Egzekutywy KW wyrazili redakcjom uznanie i podziękowanie za dotychczasową pracę podejmując wnioski, których celem jest dalsza pomoc w rozwiązywaniu szeregu trudnych problemów związanych z redagowaniem gazet.

głos

PISMO SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO WSK

ŚWIDNIKA

Odnznaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

Nr 20 (356)

1 sierpnia 1973 r.

Cena 50 gr

Uroczysta akademia

W dniu 20 lipca w sali kina Lot odbyła się akademia powiatowa zorganizowana z okazji Święta Odrodzenia.

Wzięli w niej udział przedstawiciele władz partyjnych i administracyjnych oraz przedstawiciele społeczeństwa powiatu lubelskiego. Referat okolicznościowy wygłosił przewodniczący Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Narodu mgr inż. **WŁADYSŁAW JANIK** mówiąc między innymi:

Przed prawie trzydziestu laty rozstrzygnięta się walka o kształt społeczno-polityczny Polski — dziś rozstrzyga się walka o miejsce Polski w świecie, o jej przyszłość a przecież każdy z nas pragnie gorąco, by to miejsce było jak najlepsze, oraz by przyszłość była jak najbardziej pomyślna dla całego narodu i dla każdego z nas. Jesteśmy przekonani, że społeczeństwo powiatu lubelskiego wykona ciężące na nim zadania, tak jak tego dowody dawało niejednokrotnie w poprzednich latach.

Mówca podkreślił, że w obecnym etapie walki o pozycję Polski wśród innych narodów najważniejszym jest aktywny stosunek człowieka do wykonywanej pracy, jego pełne zaangażowanie w postępek gospodarczy i społeczny.

W czasie akademii trzynastu osobom wręczono Złote i Srebrne Krzyże Zasługi. Siedem osób otrzymało Medale Zwycięstwa i Wolności a jedna osoba Medal za udział w walkach o Berlin. Złote odznaczenia im. Janka Krasickiego otrzymali mgr inż. **WŁADYSŁAW JANIK** i inż. **WIESŁAW PAROL**, srebrne odznaczenie otrzymał **EUGENIUSZ MILCARZ**. Decyzją Prezesa Rady Ministrów trzy osoby otrzymały odznaki honorowe Zasłużony pracownik rady narodowej.

Z okazji lipcowego święta złotą odznakę Zasłużony pracownik WSK otrzymali: **JAN MATYJASZEK**, **WIESŁAW URBAN**, **JOZEF PALUCH**, **EDWARD ORZEL**, **TADEUSZ KASZLIKOWSKI**.

BRONISŁAW RYKAŁA, **STANISŁAW PONIEDZIALEK**, **STANISŁAW OSTROWSKI**, **BOLESŁAW WERTEL**, **WŁADYSŁAW ZIENKO** i **STANISŁAW NYCZ**. Srebrną odznakę otrzymali: **LUCJAN ŻUREK**, **BOGUSŁAW SOCHA**, **HENRYK HERBUT**, **STANISŁAW KUTNIK**, **TADEUSZ KOTIUK** i **ANDRZEJ IWANUSKI**.

W części artystycznej akademii wystąpiła młodzieżowa estrada muzyki rozrywkowej klubu Iskra. Było to umiędzynarodowienie muzyki i efektów świetlnych, całość wykonana z dużą znajomością rzemiosła i w nastrojowej oprawie scenicznej. Organizatorem części artystycznej był właśnie klub ZMS Iskra za co należą się kierownictwu słowa uznania.

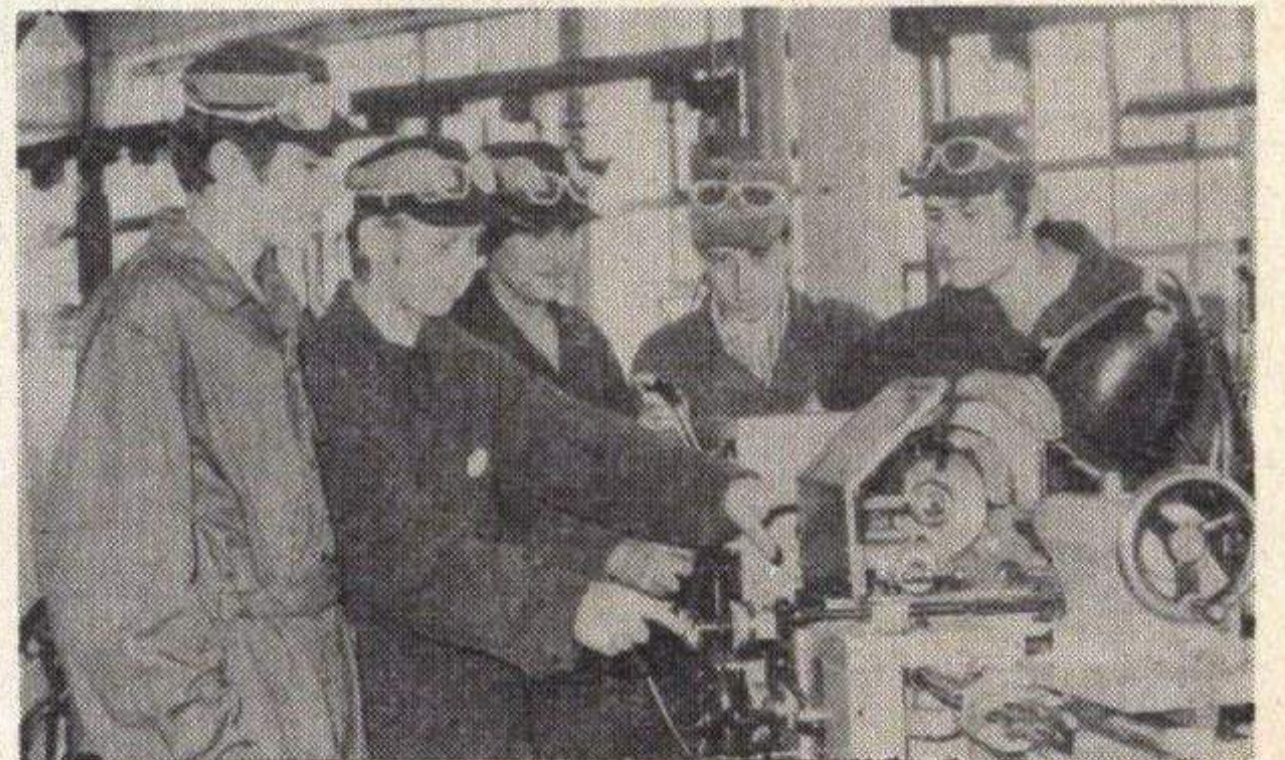
St.

St.

Młodzi w nauce i pracy

Jeżeli odwiedzimy warsztaty szkolne, młodych ludzi zobaczymy wszędzie. Malują, ustawiają

organizacji pracy — to tylko część czynników, które rzucały negatywne światło na tę szkolną pla-



Już dzisiaj zapowiadają się na dobrych fachowców. Stoją od lewej uczniowie Zespołu Szkół Technicznych: **Wacław Pomana**, **Edward Wójcik**, **Andrzej Daniłak**, **Zygmunt Klich**, **Janusz Pietron**.

Fot.: S. Motaj

urządzenia, szafy, wykonują roboty gospodarcze na zewnątrz budynku, pracują przy obrabiarkach.

Był okres, kiedy niewiele dobrego mówiono o warsztatach. Duża ilość braków, nieodpowiedzialni ludzie na stanowiskach instruktorów, brak właściwej or-

cówkę. W ZST nastąpiły zmiany. Do pracy energicznie przystąpił nowy kierownik warsztatów szkolnych **PIOTR PILCH**. Zmieniła się kadra instruktorska. W pracy nie tylko z młodzieżą najważniejsze jest to aby właściwego

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

W trosce o bezpieczeństwo pracy i estetyczny wygląd załogi

NACZELNYM ZADANIEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH JEST M. IN. TROSKA O BEZPIECZNĄ PRACĘ. ZGODNIE Z UKŁADEM ZBIOROWYM PRACY DLA PRZEMYSŁU METALOWEGO ZAKŁAD ZOBOWIĄZANY JEST ZABEZPIECZYĆ KAŻDEGO PRACOWNIKA W ODRĘBNYCH OCHRONNĄ I OSOBISTY SPRZĘT OCHRONNY. JEŚLI ZAKŁAD TEGO ZADANIA NIE SPEŁNI, PRACOWNIK MA PRAWO NIE PRZYSTĄPIĆ DO PRACY, PRZED WSKAZANIEM PRZY MASZYNIE.

Przed kilku laty na naradach roboczych, zebraniach i konferencjach związkowych często dy-

skutowano na temat odzieży ochronnej, roboczej i okresu używania. Na niektórych stanowiskach roboczych okresy były rzeczywiście zawyżone, a poprzednia tabela odzieży specjalnej (wydana w 1965 r.) nie ujmowała wiele nowo powstałych stanowisk pracy. Przez kilka lat domagano się zmiany tabeli, ale rezultaty były znikome. VI Zjazd partii i VII Plenum KC stworzyły dogodniejszy klimat do załatwiania zaległych spraw w trybie przyspieszonym, przede wszystkim zaś spraw socjalno-bytowych. Wydano ramową tabelę Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, na podstawie której komisja powołana poleceniem dyrektora WSK opracowała przy pomocy wniosków kolektywów wydziałowych tabelę odzieży roboczej i sprzętu ochrony osobistej dla pracowników wytwórni. Przy opracowaniu tej tabeli wzięto pod uwagę przede wszystkim bezpieczeństwo pracy, wygląd estetyczny oraz ekonomiczne zasady gospodarowania odzieżą. Zeby wyeliminować protokoły przedwczesnego zużycia, skrócono okresy użytkowania tam, gdzie rzeczywiście były zawyżone, natomiast w innych przypadkach zawyżono oraz wprowadzono dodatkowe asortymenty. Obecnie temat ten nie jest dyskutowany na naradach i konferencjach. Uważamy, że oprócz nieterminowych dostaw z winy hurtowni, inne załogi nie występują. Nie świadczy to, że wszystko jest w porządku.

Cieszy nas fakt zadowolenia załogi, ale smuci sprawą niekorzystania z otrzymanej odzieży i obuwia. Zadaniem służby bhp i społecznej inspekcji ochrony pracy, a przede wszystkim dozoru technicznego w wydziałach, jest kontrola użytkowanej odzieży oraz przypominanie o konieczności jej noszenia przy pracy. Jak się ta sprawa przedstawia?

Podczas kontroli współzawodnictwa pracy za I i II kwartał br. stwierdzono, że pracownicy wydziałów: montażu ostatecznego, kompletacji i konserwacji, łopat, obróbki pokrywowej nie korzystają z otrzymanej odzieży, a przede wszystkim z obuwia, nie noszą podczas pracy jak również nie posiadają w szafkach ubra-

(Dokończenie na str. 4)

Za udział w konkursie wycieczka do ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

przedstawiciela Radiańskiej Wołny Eugeniusza Gruszkę wsiadli do autobusu i ruszyli w głąb radzieckiej Ukrainy. Każdy z uczestników wycieczki obserwował mijany krajobraz, tak różny od naszego. Bezkrzesne łąki dorodnych zbóż i innych upraw

System organizacyjny sowchozów i kolchozów jest przejrzysty. Technologia upraw czy hodowli opracowana przez specjalistów wdrażana jest w produkcji przy użyciu ciężkiego sprzętu mechanicznego, obsługiwanego przez wysokokwalifikowaną kadrę rekrutującą się niejednokrotnie z



Na zdjęciu grupa laureatów konkursu zorganizowanego przez redakcję Sztandaru Ludu i Radiańskiej Wołny w towarzystwie zespołów redakcyjnych. W grupie osób stojących drugi z prawej Adam Bury pracownik działu głównego technologia, czwarty z prawej Zenon Gębala pracownik wydziału pomp i sprzętu, szósta z prawej zast. red. naczelnego Sztandaru Ludu Wiesława Jankowska.

rolnych, rzadkie kolchozowe osiedla mieszkaniowe i dostatnie budynki inwentarskie przesuwały się przed oczyma. Ogólne wrażenie zadbania i ładny stwarzały maszyny rolnicze, traktory, kombajny zrupowane w wyznaczonych do tego miejscach. Efektowne, ukwiecone przystanki autobusów były dodatkową atrakcją mijanej trasy. Nasuwały się pytania: kiedy u nas elementy chuligańskie przestaną niszczyć obiekty użyteczności publicznej i w jaki sposób w Związku Radzieckim potrafiono uporać się z tym problemem?

Okres przedstawiania gospodarki rolnej na tory uspołecznione Związek Radziecki ma już poza sobą. W pełni ukształtowane kolchozy i sowchozy działają sprawnie. Efekty produkcji rolnej są wysokie, a zarobki osób wykwalifikowanych rekrutujących się spośród mechaników obsługujących sprzęt czy technicznych pracowników rolnych: agronomów, zootechników itp. sięgają nawet 300 rb miesięcznie.

absolwentów technicznych szkół pomaturalnych.

Organizatorzy umożliwili zwiedzenie jednego z kolchozów. Jednocześnie zainicjowali spotkanie z zastępcą przewodniczącego gospodarstwa, który udzielał wyczerpujących odpowiedzi na każde z zadanych pytań. Najbardziej interesowały uczestników wycieczki sprawy socjalno-bytowe. Mowa więc była o działkach przyzagrodowych, o własnościowym budownictwie domków jednorodzinnych, o zapleczu technicznym umożliwiającym to budownictwo, o kolchozowym tartaku, gorzelni, czy warsztatach mechanicznych. Wiele uwagi poświęcono też życiu kulturalnemu kolchozu, które jest rozliczne i bogate, oraz problematyce oświaty ogólnej i zawodowej. Według słów gospodarza dobrze zdaje egzamin kolchozowy system stypendialny umożliwiający dopływ kwalifikowanych kadr dla gospodarstwa.

Wysoka mechanizacja pracy, nowoczesny sprzęt, nowoczesna

agrotechnika spowodowały, że odpływ młodzieży do miasta zahamowano radykalnie. Po prostu młodzi ludzie dostrzegają dla siebie życiową szansę w gospodarstwie kolchozowym, gdzie z dnia na dzień żyje się lepiej.

Zwiedzono wieś kolchozową. Miejsce w jej centrum poświęcono pamięci ofiar faszystowskiego terroru. Na tablicach pamiątkowych nazwiska pomordowanych osób — dorosłych, dzieci i młodzieży świadczyły, że zwyrodniały faszyzm miał jednakowe oblicze gdziekolwiek się pojawił.

Oddając hołd poległym, pożegnani przez towarzyszące osoby z kolchozu uczestnicy wycieczki wyruszyli w dalszą podróż. W programie dnia było jeszcze zwiedzenie muzeum Lesi Ukrainki ludowej poetki, która było współtwórczynią kultury tego narodu. W niewielkim domku, gdzie mieszkała poetka przechowywane są z pietyzmem sprzęty i przedmioty osobiste. Przed domem zbudowano jej pomnik. Po zwiedzeniu muzeum udano się następnie do miejsca zakwaterowania w Lucku.

Nazajutrz, zgodnie z zapowiedzią, podróż do Lwowa, gdzie pod kierunkiem przewodnika zwiedzono unikalne zabytki miasta i ze wzgórza Wysokiego Zamku podziwiano piękną panoramę grodu. Po oddaniu hołdu bohaterom Związku Radzieckiego, poległym podczas II wojny światowej i pochowanym na cmentarzu muzeum i po odwiedzeniu mogił Marii Konopnickiej, Artura Grottgera i Iwana Franki na cmentarzu Łyczakowskim — powrócono do Lucka.

W ostatnim dniu pobytu na terenie Ukrainy, laureaci konkursu spotkali się w redakcji Radiańskiej Wołny z przedstawicielami Obwodowego Komitetu Komunistycznej Partii Ukrainy. Nagrody rzeczowe laureatom z Wołynia ufundowane przez redakcję Sztandaru Ludu (dla laureatów z Lubelszczyzny nagrodą było wycieczka do ZSRR), wręczyła red. Wiesława Jankowska. Okazało się, iż jednym z laureatów z Wołynia był **Georgij Maracz** — przewodniczący komitetu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Łuckiej Fabryce Samochodów, z którą nasza WSK utrzymuje przyjacielskie kontakty.

Zwiedzono także — z braku czasu pobieżnie — Nowowolnyńskie dzieło ostatnich trzech radzieckich pięćdziesiąt lat. Spotkano się z przodującą brygadą górników wyjeżdżających z podziemia i wręczono kwiaty.

Z wycieczki na radziecką ziemię pozostał cały bagaż niezatartych wrażeń. (ab)

Dostrzegamy!

Budowa tunelu trwa. Wszędzie na jej trasie rozkopano chodniki ogrodzone. Dobrze, że postarano się o wiele tablic informacyjnych. Zie tylko, że tablice niszczone są przez wandalów. Tablicę, która informuje o przebiegu na perony od strony miasta z wyrysowaną trasą obejść już ktoś połamał na kawałki. Z wiszących szczepek niczego się dowiedzieć nie można. Dziwne zwyczaje mają Neandertalczyki, choć i to porównanie wydaje się zbyt obraźliwe dla prapraprzedków.

SI.

(Dokończenie ze str. 1)

człowieka postawić na właściwe stanowisko we właściwym czasie. Z dawnych kilkudziesięciu procentów braków powstających w



Dziewczeta na równi z chłopcami przodują w nauce i w pracy. Na zdjęciu KRYSZYNA WAGNER uczennica Zespołu Szkół Technicznych WSK z praktycznej nauki zawodu ma ocenę dobrą.

Fot.: S. Motaj

produkcji warsztatów ZST, dziś pozostało zaledwie około 2 proc. Biorąc pod uwagę fakt, że w warsztatach pracują młodzi ludzie, którzy dopiero za rok czy dwa przejdą do produkcji można twierdzić, że sytuacja jest dobra. Zanim to nastąpiło zmieniono wiele technologii i system zaopatrywania stanowisk w narzędzia

Młodzi w nauce i pracy

i detale do obróbki, wprowadzono interesujące i mobilizujące wszystkich tablice, na których wykresy wskazują rytmiczne wykonywane zadań, liczbę powstałych braków itp. Wypełnione arkusze są obrazem pracy danej klasy w określonym wycinku czasowym. Wiszą w widocznym miejscu i spełniają rolę dopingu dla tych, którym robota niekiedy nie wychodzi.

Na podstawie kilku kolorowych linii wykresu, kierownictwo warsztatów uzyskuje ocenę kadry instruktorskiej, komórek pomocniczych i klasy, której wykres dotyczy. Skoro zaś mowa o klasach, warto wspomnieć o wyróżniających się uczennicach i uczniach. Dziewczeta nie ustępują chłopcom w pracy. Przykładem może być uczennica **Krysztyna Wagner**. Z praktycznej nauki zawodu przez dwa okresy otrzymywała ocenę dobrą. Delikatne dziewczęce dłonie zrezygnie operują dźwigniami tokarki. Roboty w szóstej grupie zaszeregowania nie są dla dziewcząt trudne. Pracują więc

bez braków. Chłopcy posiadający wrodzony talent do majsterkowania szybciej osiągają w pracy dobre wyniki. Szkolni fachowcy na piątą to uczniowie: **Wacław Pomana, Edward Wójcik, Andrzej Danielak, Zygmunt Klich, Janusz Pietron**. Dobre wyszkolenie idzie u nich w parze z koleżeństwem, chęcią udzielania pomocy, uczniowską postawą bez zastrzeżeń. To jest potwierdzenie teorii kierownika Piotra Pilcha, który podkreśla, że nie ma złej młodzieży. Młodzi rozwijając się przyswajają dobre i złe cechy swoich nauczycieli dlatego w szkolnictwie tak ważna jest opinia i postawa nauczyciela.

W Zespole Szkół Technicznych jest dużo dobrej młodzieży, wiele godzin pracy przeznaczającej dla szkoły i warsztatów. Młodzi uporządkowali teren wokół szkoły i warsztatów, przeprowadzają pod fachowym okiem adaptację wielu pomieszczeń, które odpowiednio wyposażone będą pomocne przy nauce zawodu. Z odpadów chcą społecznie zbudować

dla siebie i klubu Avia kilka go-kartów. Powstanie sekcja kartingowa, w której z pewnością znajdzie się wielu miłośników tego sportu. Prawdopodobnie ukończą uczniowie są pełni inicjatyw i pomysłów, znajdują zadowolenie w wykonywanej pracy, poważnie traktują zawód, który obrali, a to jest dobra prognoza dla przyszłej pracy w bezpośredniej produkcji.

zki

Przejście pod torami...



... już gotowe. Otwarcie małego tunelu nastąpiło przed 22 lipca br. Mimo tego wielu pracowników z przyzwyczajenia chyba przechodzi nadal do pracy przez tory. Tylko patrzeć jak SOK zacznie zbierać pieniężne mandaty.

Wzorowy mechanik

W wydziale prób i eksploatacji wszyscy doskonale znają HENRYKA KORNIŁUKA. Jest bardzo dobrym mechanikiem lotniczym, specjalistą płatowcowym i silnikowym. Codzienna praca jego i kolegów z wydziału, niesie ze sobą olbrzymią odpowiedzialność. Tam, gdzie zaczyna się lotnictwo, nie można pozwolić sobie na przeoczenia, niedokładności lub lekceważenie drobnych. Najmniejsze niedokładności w śmigłowcu nie usunięte w trakcie obsługi naziemnej, mogą spowodować nieobliczalne w skutkach następstwa.

Henryk Korniluk wie o tym. Pracuje w WSK od 1954 roku. Przeszedł przez kilka wydziałów. Służba wojskowa ukierunkowała jego zainteresowanie lotnictwem. Pracował i uczył się. Wytrwałość i sil-



na wola pozwoliły mu uzyskać dyplom technika mechanika w miejscowym Zespole Szkół Technicznych. Nie stroni Henryk Korniluk od działalności społeczno-politycznej. Był sekretarzem OOP-3, w chwili obecnej pełni funkcję przewodniczącego oddziałowej rady robotniczej. Zna doskonale sytuację wydziału, bołaczki, dobre i złe strony współpracowników. Solidność zawodowa — bo to jest cecha najważniejsza u mechanika lotniczego — dostrzeżona i doceniona dała mu tytuł Mistrza dobrej roboty. W swoim wydziale, i nie tylko w swoim, może uchodzić za przykład warty naśladowania.

Z-ki

Złote ręce

Robotnicze portrety

Specjalista od napraw średnich

Maszyny jak ludzie wymagają opieki i dbałości. Obrabiarki w większości przypadków pracują non stop przez trzy zmiany. Przychodzi czas, że coś pęka, urywa się, przepala, albo zwichnięcie następuje czas napraw okresowych. Wówczas, jeśli są to naprawy tzw. średnie, pojawia się Stanisław Szychowicz, pracownik działu głównego mechanika. Jego sprawne ręce już przez kilkanaście lat docierają do najdalszych zakamarków maszyn i urządzeń różnych typów. Dzięki niemu ponownie ożywają. Stanisław Szychowicz przywraca im sprawność i możliwość wykonywania wspólnie z człowiekiem skomplikowanych produktów.



Do wytwórni przybył w marcu 1955 roku z powiatu chełmskiego jako ślusarz po kursie czeladniczym. Pracował w dziale mon-

tażu śmigłowca, potem obróbki plastycznej, aż znalazł się w dziale głównego mechanika, gdzie pracuje do chwili obecnej. W czasie uroczystości zorganizowanych dla ludzi dobrej roboty nie zabrakło i jego.

Umiejętność wykonywania codziennych skomplikowanych operacji technicznych została dostrzeżona i słusznie nagrodzona zaszczytnym tytułem **Mistrza dobrej roboty**. Jeżeli gdzieś obrabiarka przepracowała wyznaczoną ilość godzin i wymaga szybkiej specjalistycznej pomocy, tam z pewnością nie zabraknie Stanisława Szychowicza, o którym kierownik mówi krótko: jest bardzo dobrym pracownikiem.

Sław.

Ceniony fachowiec

Lista najlepszych pracowników, tych którzy otrzymali tytuł **Mistrza dobrej roboty** w I kwartale 1973 r. obejmuje 89 nazwisk. Wśród wyróżnionych znajduje się m. in. Ryszard Komnacki polerownik z wydziału obróbki pokryw.



Woj. kilkanaście lat temu przybył do świdnickiej wytwórni ze wsi w powiecie hrubieszowskim. Dzisiaj jest cenionym fachowcem wykonującym odpowiedzialną pracę, jaką jest polerowanie obręczy i kierownic motocyklowych. Nie narzeka na swój zawód. Zarobki ma dobre, wygodne duże mieszkanie w spółdzielni mieszkaniowej, lubi pomagać ludziom. Ryszard Komnacki jest mężem zaufania, członkiem egzekutywy OOP w wydziale obróbki pokryw i hartowni oraz grupowym partyjnym w polerowni. Jest symbolem łączenia codziennej pracy z działalnością społeczno-polityczną. Solidnie traktuje obowiązki zawodowe i społeczne, zasłużył więc na miano Mistrza dobrej roboty.

W rozmowie podkreślał, że palącym wydziałowym problemem wymagającym rozwiązania jest hałas występujący w hali. Instalacja wentylacyjna przez nadmierne głośne działanie stwarza zagrożenie zwiększania się chorób zawodowych. Daje się we znaki pracownikom polerownikom ciepłej wody do mycia, niedostateczne są dostawy wody mineralnej. Bołaczki te utrudniają wykonywanie codziennych zadań produkcyjnych.

Sław.

21 lat pracy w wytwórni

Sumienny pracownik i działacz społeczny

TADEUSZ ŻABIŃSKI przybył do Świdnika w 1952 roku. Świeżo upieczony absolwent hrubieszowskiej szkoły zawodowej zachęcony przez wyślaników powstającej WSK postanowił sprawdzić nabyte w szkole umiejętności praktycznie. Wyniesiona ze szkoły specjalność ślusarz narzędziowy, okazała się bardzo przydatna. Tadeusz Żabiński zatrudniony został w dziale ślusarsko-sprawalnictwa. W chwili obecnej legitymuje się stażem dwudziestu jeden lat w jednym i tym samym wydziale produkcyjnym.

Od roku 1959 pełni funkcję przewodniczącego oddziałowej rady związkowej. Jest członkiem PZPR. Pracowity i aktywny — tak można scharakteryzować Tadeusza Żabińskiego.



skiego. Potwierdzają to: Srebrny Krzyż Zasługi, złota odznaka Zasłużony dla WSK, odznaki jubileuszowe, pochwały i dyplomy. Jest członkiem brygady im. Róży Luksemburg, która już kilkanaście

razy uzyskiwała wysokie oceny w podsumowaniu ogólnozakładowego współzawodnictwa pracy. Tadeusz Żabiński osiągnął to, co nazywamy stabilizacją życiową. Wygodne mieszkanie, dwoje dzieci, dobre zarobki, żona p. Tadeusza pracuje w WSK już 17 lat. On sam zrosł się z zakładem i z miastem. W I kwartale br. uzyskał tytuł Mistrza dobrej roboty. Wiele czasu poświęcił budowie domków wypoczynkowych nad jeziorem Łukcze. Właściwa regeneracja sił to dodatkowy bodziec do wydajnej pracy. Należy tylko życzyć Tadeuszowi Żabińskiemu dalszej energii, zapału do pracy i działania na rzecz wytwórni, której oddał dwadzieścia jeden lat swojego życia.

Z-KI

Tadeusz Chwałczyk



WŁAŚCIWIE to chyba nikt, jak nas było dziećmi, nie liczył przed startem na taki sukces! Ale po kolei...

Ekipa została skompletowana, każdemu mniej lub bardziej precyzyjnie określono zadanie i rozpoczęły się przygotowania.

A więc najpierw motocykle. Cztery z silnikami o pojemności 175 cm i osiem sto d w d z i e s t e k p i ą t e k. Nie żadne tam rajdówki tylko zwykłe, seryjne. Motocyklistów podzielono na 3 drużyny, a awansowani do funkcji kapitanów, doświadczeni rajdowcy — Stanisław Grześ, Krzysztof Kmiecik i Jan Koppel, mieli od tej chwili myśleć nie tylko za siebie, ale

Wueską do Włoch

także za każdego z trzech pozostałych członków swego zespołu. O wszystkich świdnickich uczestnikach Międzynarodowego Rajdu Motocykli Turystycznych do Włoch, musiał myśleć szef ekipy czyli mgr Bagdan Grabowski.

Trzeba było załatwić mnóstwo formalności: od wysłania zgłoszeń do organizatora, poprzez wystąpienie o paszporty i wizy, opłacenie ubezpieczeń, a na kartach Camping International (które zresztą okazały się zbędne) skończywszy. Dobra więc sobie szef pomocników w osobach mgra Aleksandra Mitregi i Czesława Gietzaka i na nich sędziował część spraw do rozpracowania. Pierwszy napisał kilka tomów niezbędnych w takich sytuacjach pism do przeróżnych urzędów i instytucji (jako sanitariusz na czas wyprawy, także do apteki — o skompletowanie leków), drugi zadbał o dach nad głową (namioty) i inny sprzęt kwaterekowy oraz o środki transportowe do przewiezienia tego wszystkiego.

Samym motocyklistom prócz obowiązku przyszykowania swych pojazdów, także zlecono załatwienie różnych spraw. Inż. Ryszard Michalski wraz z Janem Radkiewiczem, ni-

czym futurologi musieli np. przewidzieć, co może się na długiej i trudnej trasie zepsuć w motocyklach. W rezultacie pesymistycznych przewidywań z minimalnego zestawu zabranych przez nich części zamiennych, można by skompletować niejedną wueskę. Mianowany głównym karmicielem Tadeusz Wojciechowski skorzystał z pomocy pań zatrudnionych w zakładowej stołówce i opracował tak wysokokaloryczny jadłospis, że skrzynie prowiantowe stanowiły najcięższy ładunek wyprawy.

Oczywiście w przygotowaniu do wyjazdu brali udział nie tylko uczestnicy rajdu. Nie sposób wymienić wszystkich ludzi dobrej woli, którzy samym tylko przychylnym ustosunkowaniem się do sprawy wiele pomogli.

OSOBISTE zainteresowanie startem ekipy WSK w 28 Rallye International FIM dyrektora naczelnego mgra inż. Władysława Janika, było przysłowiowym kluczem otwierającym wszystkie drzwi do mniejszych i większych komórek organizacyjnych wytwórni. Potem szło już łatwiej, w czym zresztą skutecznie pomagali zastępca dyrektora do spraw handlowych inż. Stanisław

Szerokiej drogi!

Kwieciński oraz kierownik działu zbytu i eksportu mgr Wiesław Zwolak. Na roboczo współdziałał z rajdowym zespołem popularny p. Józio Wroński z sekcji reklamy. Parafowane ogólnie decyzje w końcu trafiały do realizacji właśnie do tej komórki. P. Józio kłopotał się o wybór wzoru reprezentacyjnego kombinezonu, a nawet obmierzał rajdowców w tali i w ramionach, co wcale nie przeszkodziło krojącym ze świdnickiej filii Lubelskiego Przedsiębiorstwa Krawiecko-Kuśnierskiego GRACJA w zdefiniowaniu naszych sylwetek według własnego uznania i miary.

I tak, kiedy już zdawało się, że wszystkie przeszkody zostały pokonane, dotarł do zakładu dalekopis o zmianie trasy. Panująca u naszych południowych sąsiadów przyszyca, odcięła najkrótszą drogę do Włoch. Wszczęto starania o dodatkowe wizy: NRF-owską i szwajcarską, jako że tylko tamtędy można się było przedostać na południe. Dni niepewności, czy zdążymy? Ekstra wyjazdy do ambasady, telefonów. Nie mieliśmy już dowodów osobistych, ale też i paszportów, gdyż leżały w Warszawie i czekały na odpowiednie stemple. A że nieszczęścia chodzą

podobno parami, to jeszcze Stanisław Wiącek podczas ostatniego treningu, wpadł motocyklem na Syrenkę jakiegoś kierowcy nie szanującego postanowień Kodeksu Drogowego o pierwszeństwie przejazdu. Dość poważna krawca skończyła się odwiezieniem naszego kolegi do szpitala i interwencją chirurga. Ekspresowe leczenie zastosowane przez lek. med. Mieczysława Łukasiewicza sprawiło, że poszkodowany mógł siedzieć na motocyklu. Ale czy daleko zajadzie? Zobaczymy.

TYMCZASEM trwało studiowanie nowej trasy i rozwiązywanie zagadek kartograficznych na mocno niedoskonałej mapie drogowej Europy. Zanosilo się na to: że pojedziemy trochę w ciemno, bo marszruta opracowana zastępczo przez Zarząd Główny PZMot. nie dała się przypasać do mapy.

Czas uciekał, a i tak w związku z wydłużeniem trasy musieliśmy wyjechać o dzień wcześniej, aby zdążyć do Francavilla al Mare w dniu określonym regulaminem.

Wreszcie dostaliśmy telefoniczne potwierdzenie otrzymania wiz. Ostatnia noc, a właściwie jej drobna część, bo każdy jeszcze coś tam dopakowywał, no i bladym świtem 12 czerwca, z życzeniami szerokiej drogi od najbliższych, ekipa opuściła Świdnik, skierowawszy się w stronę Zgorzelca.

(cdn.)

Wizyta w wydziale obróbki mechanicznej

Akord, czy coś więcej?

Staralem się znaleźć odpowiedź dlaczego w wydziale obróbki mechanicznej udział braków w kosztach wydziałowych w I kwartale br. wyniósł 11,23 proc. podczas gdy pozostałe wydziały, w najgorszym przypadku, osiągały liczbę braków o połowę mniejszą. Z twierdzenia kierownika wydziału inż. Józefa Juszczyskiego można wnioskować, że reorganizacja przeprowadzona z początkiem nowego roku, w trakcie której bardzo wielu młodych pracowników przeszło na akord, w dużym stopniu zadecydowała o wzroście niedoróbek. Wiadomym jest jednak fakt, że nie tylko w wydziale obróbki mechanicznej zwiększono liczbę pracowników akordowych, a jednak liczba braków w innych wydziałach nie była tak rażąco duża. Rozmowy przeprowadzone z mistrzami rzuciły trochę więcej światła na poruszany problem. Okazuje się, że każdy jest po trochu odpowiedzialny za powstałe braki. Jak to wygląda? Pracownik — bo zepsuł robotę, dozór — bo w porę nie interweniował, służby pomocnicze — bo dostarczyły złą technologię, niewłaściwej jakości narzędzia lub przyrządy pomiarowe, albo wadliwie wykonane półfabrykaty i detale podlegające dalszej obróbce. Łańcuch ten można by ciągnąć w nieskończoność, ale zajmijmy się sprawami, które wymieniliśmy poprzednio. Dlaczego tak się dzieje, że pracownik mówiąc potocznie knoci robotę? Zasadniczo dzieje się to z dwóch przyczyn. Wpływa na to pierwsze: lekceważący stosunek do pracy; po drugie brak doświadczenia produkcyjnego. Często zdarza się, że półfabrykaty dostarczane są z wadami wewnętrznymi, błędami obróbki termicznej, błędami kucia lub wytopu. Pracownik z małym doświadczeniem nie zwraca uwagi na owe błędy, wykonuje operacje technologiczne i dopiero potem dostrzega, że z danej sztuki nie da się nic zrobić i chociaż nie ma w tym jego winy, brak idzie w koszty wydziału. Czasami także zdarza się, że pracownicy dozoru obciążeni nadmiarem obowiązków nie dopilnują, czy nie udzielą w porę informacji pracownikowi i wtedy za późno na płacz i zgrzytanie zębów, bo wadliwy detal został wykonany.

W wydziale obróbki mechanicznej dużo uwagi pada pod adresem technologów. Wydziałowe technologie np. są sporządzane tak, że ilość narzędzi potrzebnych do wykonania partii detali jest mała. Jeden frez przeznaczony na partię wyrobów w ilości 150 sztuk, kiedy wiadomo, że po kilku lub kilkunastu sztukach wykonanych narzędzie już nie skrawa ale rwie obrabiany ma-

teriał. Jak więc można mówić o wysokiej jakości produkowanych detali?!

Wraz ze zmianą systemu płac celem zwiększenia wydajności, poprawy rytmiki itd. miały być wprowadzone nowe technologie. Okazało się, że do wydziału obróbki mechanicznej dotarły ale z lat 60-tych otrzymane z archiwalnego kurzu i tylko na nowo wyświetlone. Wiele doświadczeń uzyskanych przez lata wykonywania bezpośredniej produkcji poszło na marne. Zignorowano potrzebę szukania lepszych rozwiązań, a szkoda! Teraz trzeba od początku zmieniać, uaktualniać, przystosowywać. Narzędzia to osobna bolączka wydziału. Jakość ich budzi bardzo poważne zastrzeżenia. Żeby np. wykonać dokładny otwór, trzeba wziąć kilka rozwiertaków, wybrać najlepszy i dopiero wtedy wykonać operację. Nie zamyka to jeszcze problemu. Wiele operacji wykonuje się narzędziami zastępczymi z uwagi na brak w produkcji narzędzi zgodnych z technologią. Taki stan rzeczy nie prowadzi do wzrostu jakości produkcji. Do powyższego należy dodać jeszcze

uciążliwy brak niektórych przyrządów pomiarowych (suwmiarki do 140 mm), zaniżoną jakość przyrządów po regeneracji.

Byłem świadkiem, gdy młody pracownik przyniósł do wypożyczalni suwmiarkę po regeneracji, mówiąc że wygonili go z produkcji za posiadanie przyrządu pomiarowego mierzącego niedokładnie. Suwmiarka uszkodzeń widocznych nie miała, pracownik innej nie otrzymał i problem pozostał. Co ma robić ten pracownik, by wymiary detali przez niego wykonywanych zgadzały się z wymiarami jakie odczyta mistrz lub kontroler na swoim przyrządzie pomiarowym? Jednak w chwili obecnej liczba braków w porównaniu do I kwartału br. znacznie zamalała. Wprowadzono pewne formy zapobiegawcze, poprawiające dyscyplinę pracy, ale oczywistym jest fakt, że tylko kompleksowe działanie kierownictwa wydziału, dozoru średniego i służb pracowniczych przy udziale i dobrej woli pracowników spowodują poprawę jakości. Tego oczekujemy wszyscy.

zki

W trosce o bezpieczeństwo pracy

(Dokończenie ze str. 2)

niowych. Wydaje się, że za bardzo wzięliśmy do serca poprzednie narzekania pracowników, w istocie nie wynikające z troski o bhp.

Korzystnie przedstawia się sytuacja w wydziałach mechanicznych. Tam kierownictwa wydziałów i dozór techniczny zwracają uwagę na właściwy ubiór pracowników.

Wprowadzając w wytwórni pranie odzieży wydaliśmy po dwa komplety odzieży wszystkim uprawnionym. Mimo to często spotykamy pracowników w brudnych i podartych ubraniach. Nie należałoby ich dopuścić do pracy, ale dozór techniczny nie zwraca na to uwagi.

Również dla pracowników dozoru technicznego w wydziałach produkcyjnych wydaliśmy buty, w których nie chodzą. Przykład, jak widać, idzie z góry.

Starania referatu gospodarki odzieżą ochronną szły w dwóch kierunkach:

— zabezpieczenia pracowników we właściwą odzież, obuwie i sprzęt ochrony osobistej,

— poprawy jakości tej odzieży i wyglądu estetycznego.

W pierwszym przypadku zabezpieczamy na bieżąco, według

możliwości, wszystkie asortymenty. W przypadku drugim od 1 czerwca br. wprowadziliśmy fartuchy damskie stylizowane dla kobiet oraz fartuchy z elanobawelny dla mężczyzn, a także dla dozoru technicznego i administracji zakładu. Są bardzo estetyczne, dłużej od poprzednich można je użytkować. Poprawiła się jakość odzieży roboczej w wydziałach produkcyjnych, również obuwie jest lepsze i wygodniejsze. Załoga nasza powinna być świadoma, że odzież robocza jest bardzo ważnym elementem wyposażenia człowieka na stanowisku pracy, należy jej używać tylko w miejscu pracy i zgodnie z przeznaczeniem.

Wydajemy ogromne sumy na bhp, w tym na odzież, obuwie i sprzęt ochrony osobistej. Kierownictwo zakładu i związki zawodowe gwarantują pracę bezpieczną, jeżeli sami pracownicy będą przestrzegali przepisów bhp, a otrzymaną odzież używali we właściwym miejscu i czasie. Wtedy dzieci w mieście nie będą nosiły naszych czapek roboczych, a hnadlarze na targowiskach nie będą sprzedawali odzieży służbowej i roboczej — jak to się niestety zdarza.

Franciszka Maliszewska

W obiektywie fotoreportera

Ostatnia kosmetyka tunelowego przejechała pod torami kolejowymi przekazanego mieszkańcom przez PRK-15 w dniu 20 lipca 1973 r. Na zdjęciu dwaj cieśle: Henryk Salomończyk i Bolesław Molitka.

Fot.: T. Głowacz



Informacja PKO

Powszechna Kasa Oszczędności Oddział Wojewódzki w Lublinie uprzejmie informuje, że w wyniku losowania premiowych bonów oszczędnościowych, które odbyło się w dniu 30 czerwca 1973 r. w Warszawie większe wygrane padły na następujące numery bonów:

- 8 wygranych po 200 tys. zł padło na nr nr 547046 i 618292 w czterech emisjach,
- 24 wygrane po 100 tys. zł padły na nr nr 41178, 142051, 532964, 640305, 717519, 924849 również w czterech emisjach.

Mieszkańcom naszego województwa dopisuje szczęście, bowiem w ostatnim losowaniu wylosowali 200 tys. zł padły na nr nr 160876, 163949, 561169, 854846, 911992 oraz wiele premii po 15 tys. zł, 10 tys. zł i 2,500 zł.

Wypłaty wygranych premii dokonywane są po upływie 5 dni od dnia losowania. Podstawę do wydania premii stanowi urzędowa tabela wygranych Centrali PKO, którą posiadają wszystkie placówki upoważnione do sprzedaży i skupu tj. kasy PKO, agencje PKO w zakładach pracy i urzędach pocztowe.

Następne losowanie premiowych bonów oszczędnościowych PKO odbędzie się 15 sierpnia 1973 r.

Jednocześnie informujemy, że niezależnie od bonów premiowych zarówno kasy PKO jak i upoważnione agencje w zakładach pracy i urzędach pocztowe prowadzą sprzedaż bonów jako papierów wartościowych oprocentowanych 4 proc. w stosunku rocznym, które zostały

wprowadzone w miejsce książeczek PKO otwieranych na okaziciela.

Informacji na temat oprocentowanych bonów oszczędnościowych udzielają wszystkie oddziały PKO, upoważnione agencje w zakładach pracy i urzędach pocztowe.

Obyczaje

Przy jednym stoliku w Świdnicznym siedzieli dwaj podpieci mężczyźni, przy drugim trzęsła kobieta. Pora była obiadowa. Wokoło niemal wszystkie miejsca zajęte przez konsumentów.

Obaj mężczyźni w niedwuznacznym sposobie zachęcali kobietę wzrokiem i gestami aby poszła do ich stolika. Wokół nikt nie reagował.

Wyobraźmy sobie odwrotną sytuację: podpieci kobiety zachęcające do swego towarzystwa przystojnego konsumenta w restauracji. Oburzeniu nie byłoby końca, a zapewne ktoś by poprosił milicję.

Na szczęście kobiety nie chcą być mężczyznami równoprawne w picie alkoholu i pewnie dlatego zdobywają coraz większe prawa we wszystkich innych dziedzinach życia.

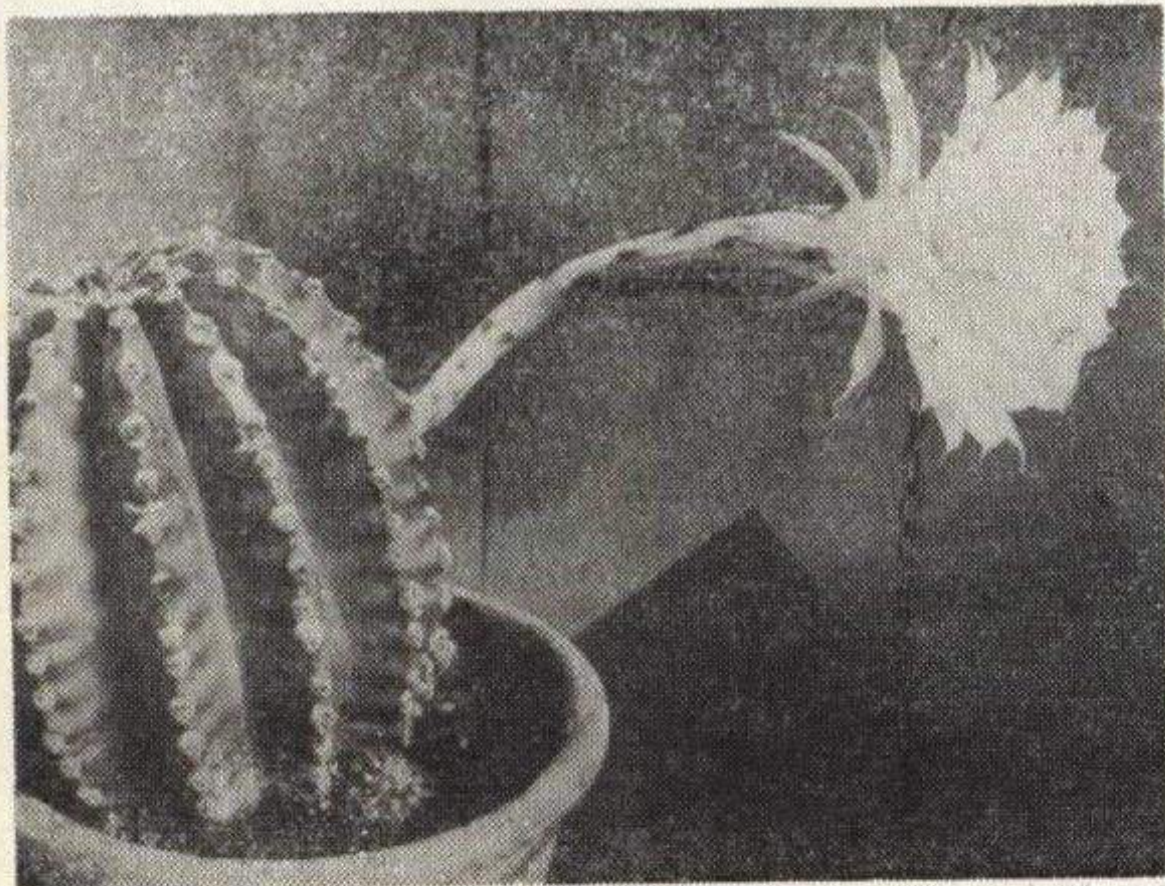
(c.)

Nauka pływania

...dla dzieci urodzonych w latach 1963, 1964, i 1965 organizowana jest w okresie tegorocznych wakacji w ośrodku rekreacyjnym FKS Avia w Świdniku.

Zapisy w instruktora Ryszarda Lipińskiego codziennie w godzinach od 10—17 (w pomieszczeniu dla ratowników przy otwartej pływalni).

Królowa nocy



Kaktus wyhodowany w RPO-1.

Fot.: S. Motał

Szybciej do pracy i z pracy

Mając na względzie dalsze doskonalenie obsługi pracowników w zakresie zatrudnienia, dalsze uproszczenie i skracanie przebiegu załatwiania formalności związanych z przyjmowaniem oraz zwalnianiem pracowników — dyrekcja wytwórni wydała pismo okólnie, w którym czytamy m. in.

— przy przyjmowaniu do pracy skrócono przebieg dopełniania formalności łącznie ze wstępnym badaniem lekarskim do dwóch dni (najwyżej), z jednoczesnym ograniczeniem ilości służb obsługujących pracowników z 9 do 4 komórek organizacyjnych.

— w przebiegu zwolnień z pracy wprowadzone formalności dotyczą maksymalnie 12 komórek organizacyjnych zamiast dotychczasowego pośrednictwa 24 służb,

— w trakcie formalności zwalniania pracowników fizycznych kierownicy wydziałów egzekwują rozliczenia wobec rozdzielnicy i wypożyczalni narzędzi,

— oprócz rozliczeń w zakresie świadczeń społecznych, deputatów węglowych, pożyczek mieszkaniowych i spółdzielczych egzekwuje się zwrot legitymacji FKS Avia na warunkach wymagań statutowych klubu,

— kierownicy wydziałów wobec nowo przyjmowanych pracowników obowiązani są w porę zabezpieczyć przygotowanie potrzebnych stanowisk, właściwy zakres robót, zapoznać ich z kolektywami, mistrzami, instruktorami, brygadzystami, jak też ustalić odpowiedzialność za opiekę i szkolenie oraz nadzorować proces adaptacji społeczno-zawodowej.

Nowy okólnik dyrekcji zmierza do naprawy problemów nurtujących załogę, uprzednio przedyskutowanych na wielu zebraniach i konferencjach.

(k)

Apel do Czytelników

Zarząd koła terenowego ZBoWiD w Świdniku zwraca się z uprzejmą prośbą do Czytelników — mieszkańców Świdnika i okolic z okazji zbliżających się rocznic: XXX-lecia powstania Ludowego Wojska Polskiego — obchodzonej w bieżącym roku, jak również XXX rocznicy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — przypadającej na rok 1974.

Z okazji tych dwóch rocznic Związek Bojowników o Wolność i Demokrację postanowił zebrać materiały historyczne związane z działalnością kombatantów w okresie okupacji hitlerowskiej.

W związku z tym zarząd oddziału powiatowego ZBoWiD w Lublinie ożywił działalność komisji historycznej. Postawiono na jej czele mgra RYSZARDA KUKIERA — członka zarządu oddziału ZBoWiD w Lublinie. Komisja ta z kolei nałożyła obowiązek na koło terenowe ZBoWiD zebrania materiałów historycznych na swoim terenie.

Przy naszym kole również powstał zespół historyczny, któremu przewodniczy członek zarządu koła WIKTOR MIEZICKI.

Zadaniem zespołu, jak również zarządu koła, jest zebranie informacji o nie żyjących partyzantach, poległych w okolicy Świdnika. Informacje będą dotyczyły nazwisk poległych w walkach z okupantem, a także przynależność osób do Gwardii Ludowej, Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Armii Krajowej i Polskiej Partii Robotniczej.

W drugiej fazie zbieramy informacje od żyjących kombatantów — partyzantów, którzy brali udział w walkach z Niemcami. Wypowiedzi ich nagramy na taśmie magnetofonowej. Wszystkie materiały posłużą do wydania monografii działalności kombatantów.

Dlatego też zwracamy się z prośbą do społeczeństwa o informowanie nas o kombatantach poległych na naszym terenie. Wszelkie informacje przyjmuje zarząd koła ZBoWiD w każdy piątek w siedzibie koła przy ul. Stawieńskiego (lokal Komitetu Miejskiego PZPR) od godz. 17 do 19.

Mamy nadzieję, że przy pomocy Czytelników spełnimy swoje zamierzenie.

Zarząd koła ZBoWiD
w Świdniku

Co nowego w handlu?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do p. WIESŁAWA MADEJA dyrektora oddziału w Świdniku Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Spożywczego.

— Przede wszystkim — poinformowano nas — cieszymy się z końca dwóch kolejnych pawilonów handlowych przed WSK i w dzielnicy Adampol. Pierwszy powinniśmy otworzyć we wrześniu drugi w październiku br. Na przełomie lat 1973/1974 oddany zostanie do użytku pawilon na placu 25-lecia PRL. Na II piętrze tego budynku zamierzamy otworzyć sklep Banku PeKaO.

Tymczasem wykorzystujemy urlopową kanikule i remontujemy te sklepy, które wymagają odnowienia,

a więc spożywcze przy ul. Mickiewicza i Tuwima (w hotelu Jurand), mięsny przy ul. Stawieńskiego, monopolowy przy ul. 1 Maja oraz nabiałowy przy ul. Racławickiej. Z tym ostatnim sklepem mamy nieco kłopotów. Lokal należy do spółdzielni mieszkaniowej, która chce go odebrać. Nam trudno jest otwierać w dni świąteczne pawilon z wieloosobowym personelem, dlatego ten mały sklepik chcielibyśmy utrzymać nadal, żeby sprzedawać w nim nabiał, zwłaszcza w dni świąteczne, kiedy inne sklepy są zamknięte.

Korzystając z okresu wakacji udzielamy naszym sprzedawczyńom urlopy wypoczynkowe w takich wymiarach, żeby wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego ruszyć z hnądłem pełną parą.

Zamierzamy także wprowadzić pewną innowację — ale to już tylko pośrednio dla klientów. Mianowicie wystawiliśmy na roczny kurs pedagogiczny do Katowic jedną z naszych doświadczonych pracownic technikę-ekonomistę Marię Kaznowską. Po powrocie będzie czuwała nad praktyką uczennic z Zasadniczej Szkoły Handlowej w Lublinie, przyjeżdżających także do Świdnika.

rozm. a

OZNAKOWANIE ULIC wymaga szybkiej korekty!

Nawierzchnia ulic w Świdniku z roku na rok ulega znacznemu polepszeniu. Na ogół tam gdzie trzeba jest poprawiana, a i nowe ulice wykonywane są lepiej, dokładniej asfaltowane. Inna

obecnie jeżdżą — a nie powinny — ciężkie samochody budowlane. Nie budzi optymizmu oznakowanie ulic i porządek na skrzyżowaniach.

Bezprawnie zabroniono pojaz-

Na ul. 1 Maja powinien stać znak stop — obowiązkowego zatrzymania się przed skrzyżowaniem.

Podobnie na wielu ulicach brakuje informacji, że są one drogami z pierwszeństwem przejazdu.

I jeszcze jedno. Zakazano wjazdu nad zalew krępiecki akurat w tym miejscu, które doskonale nadawałoby się na parking samochodów. Można by go w bezpiecznej odległości od brzegu oddzielić słupkami i łańcuchami i tam właśnie zezwolić na parkowanie.

(ac.)



Bezsensowny zakaz ruchu wszelkich pojazdów ustawiony przed wjazdem na osiedle spółdzielcze.

Fot.: T. Głowacz

rzecz, że nadal jeździe są zbyt wąskie — co dokucza zwłaszcza mieszkańcom osiedla spółdzielczego.

Za kilka tygodni zakończona zostanie budowa ulicy Racławickiej, pomyślanej jako odcinek ruchu śródmiejskiego, a więc i oszczędzanie ulic, przez które

dom nie należącym do mieszkańców osiedla spółdzielczego — wjazdu na osiedle; nie robiwszy parkingów zakazano postoju na terenie całego osiedla.

Skrzyżowanie ulic Świerczewskiego i 1 Maja jest w lecie bardzo niebezpieczne — z obu stron zasłonięte gęstym żywopłotem.



Zakaz wjazdu nad zalew w Krępcu postawiono w miejscu, gdzie z powodzeniem można urządzić parking samochodów.

Fot.: T. Głowacz

Sklep jest potrzebniejszy

Na pierwszym piętrze pawilonu handlowego przy ul. Racławickiej 31 otwarto kawiarnię, a obok sklep z odzieżą dla dzieci i młodzieży. Pomysł urządzenia sklepu w lokalu odpowiednim na drugą salę dla kawiarni lub restauracji wzbudził wśród świdniczan dużo kontrowersji.

I rzeczywiście — wejście do sklepu sąsiaduje z wejściem do kawiarni. Sklep nie ma oddzielnej toalety, magazyn kawiarni oddało kierownicze sklepu, a sam lokal otoczony jest balkonem doskonale nadającym się na letnią kawiarnię.

Dlaczego postąpiono tak, a nie inaczej — zapytaliśmy przewodniczącego Prezydium MRN w Świdniku Szymona Arasimowicza.

Odpowiedź powinna Czytelników zadowolić.

Otóż w chwili obecnej bardziej od restauracji I kategorii — choć też potrzebnej — jest w mieście konieczny sklep z odzieżą i galanterią dla nastolatków i młodzieży stanowiącej 70 proc. mieszkańców Świdnika. Kiedy zbudowany zostanie dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Tekstylno-Odzieżowego odpowiedni lokal, w obecnym z pewnością urządzona zostanie restauracja. Nie nastąpi to jednak szybciej jak za trzy-cztery lata.

(ac.)

Lodów nadal brakuje

Niedawno otwarta kawiarnia Mariola ma nowoczesne zaplecze produkcyjne pozwalające na wyrób wszelkich ciast, kremów, tortów i lodów. Te ostatnie nastroją jednak wielu kłopotów. Choć jest w kawiarni urządzenie do ich wyrobu — nie ma gdzie przetrzymać gotowych specjalizacji. W termosach szybko ulegają rozmrożeniu, specjalnej zamrażarki w lokalu (I kategorii!) nie ma. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego nie dba o dobrą renomę kawiarni. W pełni sezonu lodów tu często brakuje.

(ac)



Szefowa produkcji kawiarni Mariola p. Zofia Drozd przy maszynie do wytwarzania lodów.

Fot.: J. Trembecki



Godzilla kontra Hedora

Kino LOT dało nam — dorosłym — nieco zabawną w formie, ale jakże pouczającą w treści lekcję zachowania na Ziemi.

W dwugodzinym filmie japońskim pełnym tricków i zaskakujących mroźnych krew w żyłach sytuacji — przedstawiono drogę Ziemi do zagłady przez gigantyczne zanieczyszczenie miasta, morza i powietrza.

Z nieorganicznych resztek i odpadów rodzi się w morzu u brzegów Japonii olbrzymi potwór nazwany przez Japończyków Hedora. Pożera samochody, wysysa dym z fabrycznych kominów, wypływa ze swych wnętrzności jakieś bliżej nieokreślone mazię ze związkami siarki niszczącą po drodze ludzi, i... rośliny.

Najpierw żyje w morzu, później na lądzie, a potem

umie latać. Z Hedora walczy dobry potwór Godzilla i wreszcie przy pomocy człowieka niszczy ją. Tak było na filmie.

Do czego nas, chodzących po Ziemi, doprowadzą wyziewy z fabryk, ropa naftowa pływająca po wodach mórz, cjaniki i siarczki w rzekach, rosnący hałas, potęgające się wstrząsy i drgawki całych potoci Ziemi powodowane podziemnymi wybuchami atomów?

Na te pytania film nie odpowiada, ale słowa śpiewanej na nim piosenki wołające o zwrot ludziom słońca, kwiatów i czystej wody zilustrowane makabrycznie brudną plazą — zmuszają do poważnego zastanowienia: co dalej? Co dalej na Ziemi, w Europie, w Polsce, na Lubelszczyźnie, a i w Świdniku także?

Dobra marka

Bar w Jurandzie ma już wyrobioną markę. Można zjeść tam dania smaczne i co ważne gorące. Szkoda tylko, że wybór zup jest skromny, a oferowane nie sprzyjają ludziom, którzy mają niezbyt sprawne żołądki i wątroby. Ale to można poprawić. Trzeba stwierdzić jednak, że stolówka w zakładzie i bary mleczne nie wytrzymują porównania z Jurandem. Wybór dań

jest tam mały. Są zbyt pieprzne, solne, gębiaste, a o daniach dietetycznych mowy nie ma. Na kpiny zakrawa fakt, że drugie danie składa się czasami z jednego naleśnika.

Gdyby w Jurandzie było więcej miejsca i gdyby wprowadzono tu abonamenty, gastronomia w zakładzie musiałaby ogłosić bankructwo.

St.

Humor

— Wczoraj byłem u swojego starego przyjaciela weterynarza, który przyjął mnie wystawnym obiadem.

— A co tam jadłeś?

— Sądząc po smaku, chyba któregoś z jego pacjentów!

— O —

— Jak tam pani nowi sąsiedzi?

— O, jeszcze się nimi nie interesowałam, wiem tylko, że sąsiadka ma dwóch kochanków, a sąsiad trzy razy siedział za kratkami.

— O —

— Nie mogę zrozumieć jak je-

den człowiek może zrobić tyle błędów — mówi nauczycielka zwracając uczniowi zeszyt z pracą domową.

— To nie ja sam pisałem, pomagał mi dziadzio i wujek.

— O —

— Co jest dzisiaj na obiad — pyta gość kelnera?

— Jak panu nie wstyd — odpowiada kelner, przychodzi już pan do nas drugi miesiąc i jeszcze pan nie zapamiętał co dajemy do jedzenia...

Z Krokodyla wybrał Ski

